

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Odezwa

Na walnem zebraniu delegatów ustanowieni zostali kandydatami na postów następujący panowie:

1) Na okręg wyborczy średzko-sremsko-wrzesiński p. dr. **Henryk Szuman**, ks. Patron **Wawrzyniak** z Sremu i pan **Józef Głębocki** z Czerlejna.

2) Na okręg wyborczy kościański-smigielskogrodzisko-nowotomyski pp. dr. **Jan Żółtowski** z Ujazdu i **Stefan Cegielski** z Poznania.

3) Na okręg wyborczy pleszewsko-jarociński-krotoszyński-koźmiński p. radca **Stanisław Motty** z Poznania i ks. Pralat **Jażdzewski** z Srody.

4) Na okręg wyborczy odolanowski-ostrowsko-ostreszewsko-kępiniński pp. **Władysław Jerzykiewicz** z Poznania i syndyk dr. **Ludwik Mizerski** z Poznania.

5) Na okręg wyborczy gnieźnieński-witkowski p. **Karol Szaniecki** z Podarzewa.

6) Na okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicko-żniński pp. **Władysław Brodnicki** i **Stanisław Różański** z Padniewa.

7) Na okręg wyborczy wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński na wniosek delegatów nie uskuteczono wyboru kandydatów i pozwolono delegatom zawrzeć kompromis.

8) Na okręg wyborczy wschodnio-i zachodnio-poznański i obornicki ks. pralat **Ostrowicz** z Rogoźna i adwokat p. **Dziorebek** z Sremu.

9) Na okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki nie wybrano kandydatów i pozwolono delegatom na zawarcie kompromisu.

10) Na okręg wyborczy międzychodzko-skwierzyński-szamotulski nie postawiono żadnego kandydata i pozwolono zawrzeć kompromis.

11) Na okręg wyborczy inowrocławskostrzeliński-szubiński pp. **Józef Grabski** z Skotnik i **Józef Grosman** z Inowrocławia.

12) Na okręg wyborczy bydgosko-wyrzycki pp. **Leon Czarliński** z Zakrzewka, **Witold Detloff** i **Franciszek Witecki** z Bydgoszczy.

13) Na okręg wyborczy czarnkowsko-wieleński-chodzieski ks. **Gajowiecki** z Chodzieża.

14) Na okręg wyborczy miasto Poznań p. dr. **Stanisław Jerzykowski** z Poznania.

Na tych więc wyborcy obowiązani głosować.

Poznań, 1 listopada 1893 r.

Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes. sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Ks. B. Antoniewicz. Hl. Chełkowski. Bol. Kościelski, Stefan hr. Kwilecki.

Poznań, 3 listopada.

Jeszcze francuzko-rosyjskie braterstwo.

Z powodu odwiedzin eskadry rosyjskiej w Tulonie i Paryżu, Lotaryngia, jak wiadomo, złożyła Rosji wspaniałe album p. t. „Księga złota”, które doręczone zostało w dniu 24 p. m. admirałowi Avelanowi. Dziennik „Now. Wr.” przytoczył kilka wyjątków z tej „Złotej księgi”, do której prof. Mezière, członek akademii francuskiej, napisał wstęp treści następującej: „Idź „Księga złota” Lotaryngii, na brzegi Nowy, do Moskwy, na Ural, ku morzu Kaspijskiemu, do Azji odległej, wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa się sztandar rosyjski, idź i głos wszędzie bratnie powitanie przyjaznego narodu. Powiedz, że tutaj, w tej prowincyi, zupełnie francuskiej, nie ma ani jednej gminy, któraby nie była przejęta tem samym uczuciem. Nikt z nas nie zapomni, że w roku przeszłym przy jednej uroczystej okazji nasza starożytna stolica Nancy zaszczycona została odwiedzinami Wielkiego Księcia Konstantego. Wspomnienie tego dnia pozostawia niezatarte ślady w głębi serc naszych. W owym dniu nasze uczucia głębokiego szacunku podzieliły się pomiędzy przedstawicielem Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyj-

kiego i prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, Kronsztad, Nancy, Tulon — oto trzy pamięte dni w naszej historii; trzy ognia jednego i tego samego bluscha, trzy zadatki przyjaźni i ufości pomiędzy dwoma wspaniałymi narodami. Wiemy, jakie obowiązki wkładają na nas tak wielkie dowody sympaty; nasza rasa patriotów i wojowników będzie utuliła wypełnić je aż do końca z niezachwiającą wiernością.” Z wyjątków, powtórzonych przez „Now. Wr.” przytoczamy następujący: „Wierni lotaryngicy czują się szczęśliwymi, że mogą powitać przyszłą, łączącą dwa wielkie narody europejskie, w imię poloju niesprawiedliwości. Ozywieni jedynem uczuciem dumy i radości patriotycznej, wita ją z rozrzewaniem i entuzjazmem przybycie eskadry rosyjskiej na morze Srodiemne. Tysiąc siedemset trzydziści gmin miejskich i wiejskich, dwieście pięćdziesiąt towarzystw publicznych i prasa w Lotaryngii, kładą swoje podpisy na tej „Księdze złotej” i posyłają szlachetnej i braterskiej Rosyi jednomyślnie zapewnienie o swojej ufości i oswobodzeniu braterskiej miłości. Niech żyje Rosya! Niech żyje Francya!”

Jednocześnie komitet Towarzystwa „Alsacede-Lorraine” wystosował do admirała Avelana następujący adres: „W chwili, kiedy wstępnie na ziemie francuzką, kiedy jesteśmy przedmiotem tyłu gorących sympaty, my też, za przykładem wszystkich swych współrodaków, witamy was w imieniu wszystkich towarzystw alzacko-lotaryngich. W dni tych uroczystości narodowych, kiedy dwa wielkie narody wymieniają wyznania wzajemnego szacunku i miłości, bądźcie przekonani, że oddźwięk tych demonstracyi, rozchodzący się po całej Francyi od oceanu do Renu i od Pirenejów do granicy północnej, będzie radosnym dla tych, którzy pamiętają i spodziewają się lepszych dni. Kraj wasz przed dwoma laty dał nam, żyjącym w spokoju i oczekiwaniu, świetny dowód swjej przyjaźni. Wspomnienie tego nie zatrze się nigdy. Dla tego to łączymy się ze swymi współrodakami we Francyi i wyrażamy wam za wasze przybycie do nas naszą głęboką wdzięczność, okrzykując: „Niech żyje Rosya, niech żyje Francya!”

W ogólności, mieszkańcy Lotaryngii starali się usilnie o zaznaczenie swego udziału w uctwach na cześć marynarzy rosyjskich. W jednej z korespondencyi „Now. Wr.” z Tulonu, poświęconej opisowi ćwiczeń gimnastycznych, jakie się odbyły na jednym z placów tego miasta, a do których stanęło około 600 młodzieży, czytamy: „Z szeregów wyłonili się oddział, który z powiewającymi sztandarami, pod przewodnictwem człowieka ubranego we frak, zbliżył się do estrady, gdzie się znajdował admirał Avelane i stanął jak wryty. Wówczas to można było zauważyć, że w liczbie sztandarów był jeden pokryty czarną krepą, a młodzieńiec go trzymający był w żałobie. Był to sztandar Alzacyi i Lotaryngii, a Towarzystwo gimnastów z Reims. Przewodnik we fraku wygłosił mowę... Nie mogę powtórzyć w całości całej tej mowy, w której była wzmianka o „pokoju popieranym przez siłę”, stosownie do dewizy: „*Pax sed virtus*”, o tem, że nie siła brutalna winna triumfować, chociaż „my możemy jej przeciwstawić tarczę nieprzetrąca (un bouclier impénétrable)... Wszystko to na papierze blade wygląda; ale wrażenie było ogromne — i ów sztandar pokryty żalobą, i smutnie stojący na uboczu w tak uroczyste święto i ów chorągwy żałobny, nieruchomie i zagadkowo, jak posąg, stojący, i ów namiętny i uroczysty frazes, kończący mowę przysięgą, pochwyconą przez młodzież: „Wysięcie przeszli nas swą szlachetnością i hojnością; przysięgamy wam wieczną wdzięczność... „Przysięgamy!” powtórzyła młodzież i dzieci, przysięgli ojczyznę... I na pamiętkę tego dnia, tej przysięgi, młodzieńcy ofiarowali admirałowi wspaniałą tarczę sztykretową, na której po bratersku związane były cyfry Rosyi i Francyi. Podczas całej mowy admirał uśmiechał się ze wzruszeniem. Wszakże pod koniec muskuły jego zadrgały, przemógł się i głośno, zryjacielskim tonem podziękował francuskiej młodzieży, dodawszy, że przyłącza się do delegacyi z Reims i okrzykując: „*Vive la France!*”

Prasa rosyjska wysłała wedle „St. Pet. Wied.”, do prasy francuskiej następującą depeszę: „Szanowni panowie i najmilsi bracia po piórze! Petersburska prasa nieurzędowa nie uznała za możliwe ograniczyć się do postania zwykłej depeszy z życzeniami i czuje potrzebę dania wyrazu temu, co odczuwa wobec energicznej inicjatywy waszej na pierwszą wieść o wycie eskadry rosyjskiej w Tulonie. „Na równi z wami zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia odbywającej się pokojowej manifestacyi. Czasy obecne są pełne znaczenia i zdaje nam się, iż w chwili tak uroczystej pożytecznym jest, żeby organy obu państw, których sympatyie wzajemne ujawniły się tak świetnie po raz wtóry, wytworzyły zobopólną wspólność poglądów i idei. W tym celu posyłamy wam dzisiaj powtórnie wyrazy najgorętszego współczucia i sympatyi. „Jednymyślnie, z jaką stanęliście na czele ruchu narodowego, jest gwarancją słuszności poglądów naszych na wypadki, jakie miały miejsce. Współ z nami witacie w osobach marynarzy rosyjskich, przybyłych do Francyi, z manifestowaniem faktu od dawna już nieznanego w Europie, mianowicie aliansu

dwóch narodów, dążących do zabezpieczenia swych praw i interesów nie tylko na drodze połączonych sił materialnych, lecz i moralnych.

„Bratnia solidarność Francyi i Rosyi ogłoszona została przed całym światem, jako najtrwalsza podstawa pokoju europejskiego. Ponieważ wam należy się zaszczyt zaszczerpienia w pojęciach narodu francuzkiego idei tej zbawczej solidarności, przeto poczytujemy sobie za obowiązek dać wam wyraz głębokiego i szczerzego uznania, który to wyraz zachęcie przyjąć, jako wierne odbicie rosyjskiej opinii publicznej.”

* *Nasz artykuł* wczorajszy, p. t. „*Nathusius czy Jaekel*”, zyskał ogólną sympatyę. Każdy godzi się w zasadzie na to, aby na żaden sposób nie pozwołał na przeprowadzenie żydowskiego kandydata, jako reprezentanta stolicy Wielkiej polski.

„Dziennik Pozn.” także oświadczył się przeciw tej kandydaturze wolnomyślnego stronnictwa. Przeciwnik p. Jaekel jest tu znanym jako zacięty wróg Polaków, wiedzą o tem żydzi, a jeżeli go mimo to postawili jako kandydata do Izby deputowanych sejmiku pruskiego, to tem samem złożyli nowy dowód swjej zuchwałości, uznając tylko siłę kapitału.

Postawieniem tej kandydatury rzucili nam żdzi rękawicę, którą podnieść jest naszym obowiązkiem. Podejmujemy ją też, oświadczając się za kandydaturą p. Nathusiusa i sądząc, że Niemcy konserwatyści nam się zrewanżują, a mają do tego sposobność w innym jakim okręgu wyborczym, gdzie nam jednę z kandydatur odstępować mogą.

Polacy mają tu 67 wyborców; konserwatyści 75, co daje razem 142 głosów. Żydzi mają 122 głosów, a więc zwyciężyliby ich Polacy w połączeniu z konserwatystami.

* *Ciekawe dane* ze statystyki wyborczej ostatnich lat podaje prasa niemiecka na podstawie statystyki rządowej.

Oddano głosów:

	w r. 1893	1890
socjalistycznych	1,786,737	1,422,298
katolickich (centrum)	1,468,501	1,324,113
niem. konserwatywnych	1,038,353	899,144
nar. liberalnych	996,980	1,187,669
woln. str. ludowego	666,439	—
woln. konserwatywnych	438,435	485,959
antysemickich	263,861	47,536
wolnol. zjednoczenia	258,481	—
Duńczyków, Welfów, heskiego	—	—
stronn. prawa i innych	234,927	—
Polaków	229,531	246,773
Północno-niem. stronnictwa	—	—
ludowego	166,757	147,570

„Niepewnych” było w r. 1893 — 110,998, rozproszonych 13,072, nieważnych, 26,292 głosy. W zestawieniu powyższem nie można było porównać wolnomyślnego stronnictwa ludowego i wolnomyślnego zjednoczenia z rezultatem z roku 1890, ponieważ obydwa stronnictwa podówczas jeszcze tworzyły stronnictwo wolnomyślnie. 1890 otrzymało to stronnictwo 1,167,764 głosy, podczas kiedy w roku 1893 obydwa oddamy stronnictwa otrzymały 924,920 głosów. Dalej złożona była mieszana rubryka (Duńczycy, Welfowie, Alzacycy itd.) w roku 1890 nieco inaczaj, aniżeli w roku 1893, liczba głosów była w obydwóch latach mniej więcej ta sama.

Wzrosła wedle powyższego zestawienia:

socyalni demokraci	359,440
centrum	126,388
niemieccy konserwatyści	139,209
półn. niem. stronn. ludowe	19,187

Spadli:

narodowi liberalowie	190,689
wolnomyślni (razem)	242,844
wolnol. konserwatywni	47,534
Polacy	17,242

Pomijając Polaków, u których ubytek głosów spowodowany został niezgodą wewnętrzną, powiedzieć można: liberalizm i stronnictwa środkowe upadają, rosną stronnictwa zasadniczo najwyraźniejsze i najlepiej świadome swego celu. Lud nie chce mieszmasz!

Wybory.

Członków komitetów wyborczych powiatów wschodniego i zachodniego poznańskiego i obornickiego proszę uprzejmie, aby dnia 7 listopada już o godzinie 9^{1/2} raczyli się zebrać w *Murowanę Gosiłtę* w lokalu p. Sawińskiego w rynku.

Dr. Stasiński, przewodniczący komitetu wyborczego zachod. pozn.

Dnia 7 listopada r. b. rano o godzinie 9 odbędzie się w *Sterakowie* na sali hotelu Simonsohna zebranie wyborców celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów na postów.

Komitet wyborczy na okręg międzychodzko-skwierzyński-szamotulski.

Pan Władysław Tuchołka ogłasza następujące pismo:

„Szanownych panów wyborców t. zw. walmaków okręgu wyborczego *wągrowiecko-mogilnicko-*

żnińskiego a szczególnie z powiatów mogilnickiego i żnińskiego upraszam uprzejmie, by się *we wtorek, dnia 7 b. m.* o godzinie 9 rano, to jest godzinę przed głównymi wyborami na sali pana Siuchnińskiego w Żulinie, do bliższego poinformowania się zebrać zechcieli.

Władysław Tuchołka.

Gniezno, 2 listopada.

Podług bardzo dokładnych obliczeń, liczba wyborców powiatu gnieźnieńsko-witkowskiego przedstawia zupełną równość głosów. Z naszej strony konieczną więc jest, aby żaden wyborca nie zaniedbał stanąć do urny dnia 7 b. m.

Każdy z naszych wyborców musi głosować jak jeden mąż na posta naszego

Karola Szanieckiego z Podarzewa.

Wyborcy w imię Boga i miłości do wszystkiego co nasze, nie zaniedbujcie obowiązku swego.

Na intencyę wyborów odbędzie się msza św. w kościele farnym o godz. 9 — wybory nastąpią o godz. 11 w hotelu de L'Europe Koschnickiego.

Rezultat wyborów na prowincyi.

Otrzymałmy jeszcze następujące wiadomości: Okręg wyborczy *Poznań* (powiaty) — **Oborniki.**

W *Chłudowie* wybrano: w I klasie 1 Niemca, w II klasie 1 Polaka, w III klasie 1 Niemca, razem 2 Niem. 1 Polaka.

Maniewo: w I klasie wybrano 2 Polaków, w II klasie 1 Polaka, w III klasie 2 Polaków, razem 5 Polaków.

Okręg wyborczy *Wągrowiec-Mogilno Żnin.*

Pow. Wągrowiecki, obwód komisar. Golańcz: *Chojna*: wybrano 4 Polaków, 1 Niemca.

Rybnowo: wybr. 1 Pol., 3 Niem.

Wogóle wybrano w obwodzie 12 Polaków, 16 Niemców. — Podział okręgów już nie mógł być dla nas niepomysłniejszym.

W powiecie *żnińskim* wybrano ogółem 64 Polaków, 39 Niemców.

Okręg wyborczy *Kościan-Smigiel-Grodzisk-Nowy Tomysł.*

Lwówek: wybr. 4 Polaków, 5 Niemców.

Lwówek domin.: wybr. 3 Polaków.

Posadowo: wybr. 3 Polaków.

Bolewice: wybr. 4 Polaków.

Zembowice: wybr. 4 Polaków.

Węgielna: wybr. 6 Polaków.

W *Nowym Białcu*, 9 okręgu pow. smigiel-

skiego, zostali wybrani na prawyborców do Grodziska: w I kl. gospodarz Józef Szlaska 7 głosami;

w II kl. radzca gosp. Władysław Kamiński, dzierżawca Jan Mosiek 19 gł.; w III kl. radzca gosp. Czesław Nawrocki 105 gł.

Okręg wyborczy *Inowrocław-Strzelno-Szubin.*

Inowrocław: 14 Polaków, 44 Niemców.

Stodoby. Głosowano nieprawnie ponownie po zamknięciu aktu wyborczego. Polacy mieli większość.

Proboszcz Kittel założył protest.

Strzelno. Znany obywatel strzeziński, Franciszek Janiszewski, nie przybył. W II kl. 1 okręgu była równość głosów. Byłby więc Polacy przeszli — tak los rozstrzygnął na rzecz Niemców.

Powiat *Strzelno*: wybr. 74 Polaków, 39 Niemców.

Okręg wyborczy *Wschowa-Leszno-Rawicz-Gostyń.*

Okręg *Kończkowice-Oczkowice-Wygoda* w III klasie oddano głosów 71, z tych 59 na p. Królę, Polaka — 12 na p. Schultza, Niemca. W II kl. oddano głosów 25 — wszystkie na ks. Hulewicza. W I klasie jeden głosujący, p. Schulz, który siebie samego wybrał.

M. Górka: 4 Polaków, 4 Niemców.

Jutrosin: 2 Polaków (Ignacy Pawlicki, Wojciech Kubiński), 5 Niemców.

Państwo niemieckie a Polacy.

II.

(Ciąg dalszy.)

„Przejeżdżając oni przytem przeświadczaniem, że to, czego żądają, należy im się z prawa, ale bynajmniej nie sprzeciwia się interesowi monarchii pruskiej i niemieckiej.

„Tutaj będzie na miejscu postawić i objaśnić dwa pytania: Czego żądają Polacy w Prusach i czy rząd zdolnym jest udzielić im tego, czego żądają, bez oslabiania samego siebie i szkodenia powierzonym sobie interesom niemieckim?

„Międzynarodowe traktaty (kongres wiedeński 1815) i kilkakrotnie zagwarantowane przyrzeczenia królów pruskich przyznały polskiej ludności w obrębie Prus cały szereg osobnych praw, które dziś już wszystkie należą do dziejów.

„Owe zagwarantowane prawa służyły Polakom w Prusach przez długi czas jako rodzaj *magna charta*, nestety zbyt długi, ponieważ, sprzeciwiając się normalnemu rozwojowi Prus, tworzyły podstawę, na jakiej nie można było ani rozpocząć, ani w ogóle myśleć o zespoleniu interesów tubylczej ludności i rządu.

„Rząd pruski starał się zawsze o to, i to zupełnie słusznie, aby ograniczyć te osobne prawa a ludność polską czuła się tem pokrzywdzoną. Ostatniej przyczyny długiego zatargu przeto należy szukać w niemożliwych na czas dłuższy przepisach dokumentu kongresu wiedeńskiego, których się Polacy i wteńczas jeszcze uczepili, kiedy już oddawna przez potęgę stosunków i logikę państwowego rozwoju przestali posiadać wewnątrz ku temu uprawnienie.

„Urządowo atoli nie zniósł ich rząd nigdy i urządowo nie wyrzekli ich się także Polacy, ale całe zachowanie polskiej reprezentacji w ciałach ustawodawczych Prus dowodzi dostatecznie, że wydobywano je i obnoszono tylko przy nadzwyczajnych okolicznościach, jako okazy na pokazanie i od parady, w których cudowne działanie już żaden człowiek na seryo wierzyć nie może.

„Polacy przecież, wbrew tym przepisom, głosowali za całym ustawodawstwem celnem i jakkolwiek tutaj także można było zarzucić, że czynić to mogli we własnym interesie materialnym, to jednakże w obec znanej gotowości do ofiar, z jaką Polacy ten ostatni zawsze umieli poświęcać dla swych politycznych ideałów, należy szukać właściwego powodu tego zachowania się w tem, że wiara w utrzymanie ich praw osobnych już bardzo osłabła we wszystkich warstwach ludności. Polacy już nie mówili, jak dawniej, gdy chodzilo o specyficznie pruskie interesy państwowe: co mi obchodzi Hecuba — lecz już się czuli obywatelami państwa, solidarnymi z resztą ludności: objaw, który z pewnością byłby zasługiwał na to, aby opinia publiczna w Prusach i w Niemczech mniej go powierzchownie sądziła.

W rzeczywistości nie wymagają Polacy w Prusach — nie wchodzi tu w rachubę małe, przez katylinarne egzystencyjne redagowane organa prasy — już nic z owych przyrzeczeń i osobnych praw: to bowiem, czego teraz żądają w interesie swego ludu, wypływa z potrzeby, która się znajduje w innej części dziedzinie i która ze względu na moralne zdrowie ludu, w naszych czasach, poruszonych antysocjalnymi dążnościami, jako też ze względu na polityczne znaczenie wschodnich granic, powinna być uznana także ze strony rządu w dobrze zrozumianym interesie monarchicznym i państwowym.

„Ci poddani pruscy, którzy się przynajmniej do narodowości polskiej, nie żądają i nie pragną niczego więcej, krom tego, aby ich pod każdym względem równouprawniono z innymi. *Równouprawnienie* zowie się ich cały program polityczny, program, którego szczytła forma zarazem jest dowodem, że oddalają od siebie myśl osobnego stanowiska lub uprzywilejowania, niezgodnego z dobrem państwa.

„Przedewszystkiem zmierzają do zaprowadzenia obowiązkowej nauki polskiego czytania i pisanja we wszystkich stopniach szkoły ludowej. W pismach mówiono wiele o niebezpieczeństwach, które mogłyby powstać wskutek takiego rzekomego wydania szkoły w ręce polonizmu. Tutaj zachodzi znowu wyniesienie niewinnego, nawet bardzo praktycznego urządzenia dorozmiarów zbrodni politycznej. Opinia publiczna w Niemczech powiada: kto ma szkołę, ten ma przyszłość; rząd pruski twierdzi: szkoła jest i musi być niemiecka. A Polak? Tak, Polak podpisuje całkiem obydwie te postulaty. Na tej podstawie jest porozumienie się z pewnością możliwem. *Polacy przychodzą do przekonania, że szkoła musi zostać niemiecka.* Nie mają oni, jako obywatele państwa, którym potęga i przyszłość monarchii leży na sercu, nie przeciw temu do nadmienienia, ale właśnie także jako obywatele państwa mają interes w tem, aby w szkole nie szczypta zarodków rozterki na przyszłość. Nie chcą oni, aby dla dążności germanizacyjnych, jak to mówią, wylano dziecko razem z wodą z wanny i młodszych pokoleń nie przyzwyczajano do życia, pozbawionego karności i tradycji i sądzą, że szkoła *germańska* różni się wielce od *germanizującej*, że pierwsza jest zdolną wpoić w dzieci rozumienie istoty niemieckiej, natomiast natomiast nie tylko nie osiąga tego celu, ale nadto między wytypowaniem jednej narodowości a zaszczepieniem drugiej wytwarza próżnię, która jedynie antysocjalnym dążnościom wychodzi na korzyść.

„Polak chce, aby jego dziecko w szkole wyposażono w dostateczną znajomość niemieckiego języka i niemieckiej istoty. Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, którą ludność polska wyzyskuje tak wyczerpująco, aby na zachodzie uzyskać wyz. ze wysrodzenia siły robotczej, wystarczyłyby

sama do usprawiedliwienia tego życzenia, ale oprócz tego widzi najmniej wykształcony wieśniak na wschodzie, że znajomość dwóch języków podwaja wartość kupiecką człowieka. Tylko przeciwko sposobowi, jak się w szkole przyswaja znajomość języka niemieckiego, opiera on się i ma słuszność. Nikomu, kto ma styczność z większą ludnością polską, nie potrzeba dopiero udawania tego zdania. Podczas kiedy dawniej, gdy język polski nie był jeszcze całkiem wykluczony ze szkoły, każdy po niemiecku mówiący wieśniak cieszył się większym znaczeniem wśród członków gminy i popisywał się aż nazbyt chętnie drobnymi okruciami, które sobie po większej części przyswoił w czasie służby wojskowej, to obecnie dzieje się całkiem przeciwnie. Mówi po części płynnie po niemiecku, ponieważ był w Saksonii lub Westfalii na robotcie, ale już nie jest dumnym z tego, owszem unika nawet przechwalania się swoją umiejętnością i tylko w najkonieczniejszym razie, w obec władz, jeżeli spodziewa się od nich coś uzyskać, występuje ze swą znajomością języka niemieckiego. To samo zjawisko można zauważyć także u wyższych stanów. Dopóki języka polskiego i literatury uczono w gimnazyjach urządowo, byli obok narodowych ksiąg poetów także Goethe i Schiller bóstwami polskiej młodzieży i nikomu nie przyszło na myśl chcieć wedle piód duchowej czynności oceniać narodowości jego autora. Dzisiaj przynajmniej młody Polak z pewną dumą do tego, że od czasu swego egzaminu abiturynckiego nie otworzył niemieckiej książki, „ponieważ go do tego nikt zmusić nie może.“ I tak rozporządzenia rządowe, których celem, jaki sobie postawiły i dla tego nie należałoby przedstawień polskich reprezentantów w sejmie, które oprócz troski o polskość zawierają znaczną część ogólnych zapatrywań, odrzucać tak bezwzględnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sejmiku socjalistów.

Jeszcze pewno żaden sejmik, żaden zjazd socjalistów nie budził tak mało interesu, jak ostatni, który się w Kolonii rozpoczął zeszłego poniedziałku, a trwa do soboty.

Zupełnie inny był to ruch socjalistyczny, kiedy pod naciskiem wyjątkowego prawa urządzali socjaliści tajne zebrania po lasach, na łąkach, w kryjówkach i po zaułkach wiejskich lub miejskich, o czym się zwykle publiczność post festum dowiadywała. Wteńczas pełno było życia w tem stronnictwie, które swą tajną organizacją interesowało szerokie warstwy społeczeństwa. Zniesieniem tej przez Bismarcka przeprowadzonej ustawy, zaczęła słabnąć sprężystość w tem stronnictwie; bo głosy oddawane przy wyborach do parlamentu, nie mogą bynajmniej świadczyć o sile tego stronnictwa, wiadomo przecież, że kładły je do urny liczne ręce malkontentów i wyborców, nie mających nic z tem stronnictwem publicznym wspólnego.

W Kolonii uwydatnił się jawnie od dawna po zniesieniu antysocjalistycznej ustawy głoszony brak interesu dla socjalizmu. Ledwo 200 socjalistów z Niemiec i z Austrii stawiło się na ten sejmik, kiedy jeszcze na przeszłym sejmiku było ich przeszło czterystu.

Z obrachowania politycznego wybrano dla sejmiku Kolonia, siedzibę życia katolickiego w prowincji nadreńskiej, „to — jak na pierwszym zaraz posiedzeniu powiedział Bebel — twierdzę centrum“, aby tam agitować przeciw katolicyzmowi, przeciw Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Już chwyci się ta twierdza centrum — wołał Bebel z emfazą — my ją zdobędziemy dla socjalizmu.“

Następnie przy obradach nad agitacją przez prasę, z ust każdego mówcy wychodziły na salę gromy przeciw centrum, przeciw Kościołowi katolickiemu. Uchwalono też agitację przeciw katolicyzmowi, nie szczędząc pieniędzy na założenie gazety socjalistycznej w Kolonii. Oddano tę rzecz zarządowi do uwzględnienia. Nie ulega wątpliwości, że zarząd, wiedząc, z jakim zapalem występowano przeciw Kościołowi katolickiemu, uwzględni to żądanie.

Ma też zarząd wysłać zdolnych agitatorów do Westfalii i prowincji nadreńskiej, aby agitowali między katolikami na rzecz socjalizmu. Położono za warunek, aby ci agitatorzy znali istotę centrum i ducha katolicyzmu.

Nie pierwsze to zebranie, na którym z taką otwartością występowali socjaliści przeciw ustrojowi Kościoła katolickiego, ale pierwszy raz nie wahał się oni tak jawnie głosić obawę przed katolicyzmem i uchwalać zarazem środki zaradcze.

Dla nas katolików jest to zaszczytem, że wystawiono nam w Kolonii publicznie takie świadectwo. Myśmy to zawsze stanowczo twierdzili, że wiara nasza, zakorzeniona i utrwalona w sercach naszego poczciwego stanu robotczego po miastach i po wsiach, jest najsilniejszym punkierem przeciw agitacji socjalnej demokracji.

Kiedy prasa nasza, kiedy posłowie nasi dopominali się prawidłowego wykładu w szkole i nauki religii w języku ojczystym dzieci i kiedy, żądając tego, kładli na to przycisk, że zdrowa nauka szkolna, oparta na języku ojczystym i na rozumiale wykładanej religii św., jest tarczą przeciw socjalizmowi, wtedy odzywali się mędrkowie i w prasie niemieckiej i z trybuny parlamentarnej, i pragnęli nas zbywać bezzasadnym ogólnikiem, że straszmy widmem socjalizmu, aby pozyskać posłuch dla wy magań, uzasadnionych zresztą względami sprawiedliwości i zasadami wychowania.

Dzisiaj widzą ci panowie, że socjaliści jawnie głoszą niebezpieczeństwo, grożące im z strony katolicyzmu. Czy i tym owi przeciwnicy żądają naszych także jeszcze nie wierząc!

Socjalizm nie śpi, ale krąży ustawicznie około chat robotniczych i warsztatów w dzielnicach naszych. Pilnie trzeba nam być na straży, aby nie udało mu się złowić ofiar na szersze niż dotychczas rozmiary. To, co się mu u nas dostało, to zbłąkane zagraniczną agitacją jednostki, a jeżeli nie widzimy obfitszego plonu socjalistycznego, to niechybnie jest to zasługa czcigodnego duchowieństwa naszego i szkoły, mogącej tu i owdzie wychowywać społeczeństwo w bojaźni Bożej i w szacunku dla przełożonych.

Rząd powinien dopomóc w tej pracy przez racjonalną naukę w szkole, któraby szła ręką w rękę z Kościołem, głoszącym wiernym słowo Boże i prawdy wiary św. w rozumiały dla nich języku, szkoła powinna dopomagać w tej pracy duszpasterstwu, a niewątpliwie połączone siły powstrzymają wszelkie wysiłki socjalistyczne, dążące do odebrania wiary ludowi, aby przez to podkopać podstawy ustroju państwowego i społecznego.

Ostatni reskrypt ministerjalny, dotyczący seminarjów nauczycielskich, krążące wieści, że od Wielkanocy ma wejść język polski do planu szkolnego, zdają się być jutrzemka, zapowiadająca świt w dziedzinie wychowania młodzieży naszej.

Oby tylko bez ubocznych myśli i wpływów przeprowadzono te reformy, oby duch Bismarcka i Falka, owiewający pewne warstwy urzędnicze, nie paraliżował i nie krzyżował tych życzliwych wychowaniu działań naszej i porządkowi społecznemu zamiarów.

Niemcy.

* *Berlin*, 2 listopada. Cesarz przyjmował dzieci w Nowym pałacu księcia Fryderyka Leopolda, poczem odbył konferencję z ministrem wojny i z szefem gabinetu wojskowego.

Trzy nowe projekta podatkowe mają być przedłożone parlamentowi, skoro się zbierze. Ma się zajmować równocześnie memoriałem, dotyczącym reformy podatkowej.

W etacie cesarstwa na rok 1894/95 przedstawiają się sumy, przekazane poszczególnym państwom niemieckim, w wysokości 355 milionów marek, a zatem o 6 milionów wyższej jak w etacie 1893/94.

Wyrokiem sądu hanowerskiego zostali skazani: Meyerinck na 4 lata więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich przez 5 lat, Fährle na 4 lata więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich przez 5 lat, Samuel Seemann na 2 lata więzienia, pozbawiono go też na 5 lat praw obywatelskich, Abter na 4 lata więzienia i pozbawiono go na 5 lat praw obywatelskich, Hess na 2 lata więzienia i pozbawiono go na 5 lat praw obywatelskich, Juliusz Rosenberg na 750 m. grzywien, Süßmann na 1000 marek grzywien, Max Rosenberg został uwolniony. Ten proces przyjdzie pod dyskusję parlamentu. Cesarz żądał, aby mu przysłał akta zaraz po ukończeniu procesu. Oficerowie, skompromitowani w tym procesie, otrzymają dotkliwe kary.

— Zyd Singer, przywódca socjalistów niemieckich, tek zakończył w zeszłym tygodniu sejmik socjalistów w Kolonii:

„Nasza droga do celu musi być coraz więcej rewolucyjną. Nie przestaniemy walczyć, dopóki czerwony sztandar socjalizmu nie będzie powiewał na pałach i zamkach, na kościolach i ratuszach!!!

A gdzie ten zyd podział bóżnice!
— Emin Pasza, o którego śmierci już tylokrrotnie donoszono, ma żyć, bo widziano go podobno w Tiangwe, w środkowej Afryce.

— Sąd rzeszy w Lipsku oddalił rewizję Fischera, redaktora „Hamb. Echo“ i adwokata Stadt-hagen z Berlina, którzy za obrazę prokuratora Romana w Hamburgu na 5 miesięcy więzienia skazani zostali.

Południowa Ameryka.

Nowy Jork 2 listopada. Wedle „New-York Herald“, rząd brazylijski kupił w Bostonie okręt „Britania“ za 250000 dolarów. Okręt ten jest budowany w Norwegii.

Ten sam dziennik donosi z Montevideo, że stan obłączenia w Rio de Janeiro został przedłużony do 30 listopada.

Telegramy.

Paryż, 2 listopada. Admirals Avelane w osobnym piśmie, wysłanem z Hieres, przesyła p. Dupuy swoje i swoich oficerów sympatie. Ani czas, ani przestrzeń nie zatrze nigdy wrażenia, jakie pozostało w sobie przyjęcie w Talonie i Paryżu.

Londyn, 2 listopada. Przy wyborach muni-cypalnych w Anglii konserwatyści w wielu gminach pozyskali większość.

„Daily News“ donosi z fortu Wiktorji o walce z Matobelami, że kolumny Forbesa i Jamesona uderzyły na nieprzyjaciela z tyłu, a wojsko policyjne, połączone z wojskiem cesarskim i tubylcami, z południa. Nieprzyjaciela walczyli rozpaczliwie, jak prawdziwi Zulusowie. Straty Matobelów wynoszą 3000 (?) poległych i rannych. „Daily News“ dodaje, że nad królem Maschona powinna korona rozciągnąć swój protektorat.

Wedle biura Reutersa bitwa odbyła się dnia 31 października, mniej więcej 30 mil od Baluwayo. Straty południowo-afrykańskiej kompanii wynoszą 3 zabitych i 6 rannych. Po stronie Matobelów jest 500 poległych i rannych.

Londyn, 2 listopada. Izba gmin podjęła znowu sw. je posiedzenia. Prezes administracji lokalnej zaprojektował drugie czytanie projektu, dotyczącego się urzędzenia radców obwodowych i kościelnych w Anglii i Walii.

Madryt, 2 listopada. Wedle wiadomości z Melilli, generał Macias wysłał do Tangeru marokańskich urzędników celnych i 43 marokańskich poddanych. Kabyłowje przestali strzelać. Szczepcy Kabyłow, które dotychczas neutralnie się zachowały, miały podobno oświadczyć się przeciwko Hiszpanii.

Paryż, 2 listopada. Wedle depezy z Tangeru, szczerp Muruga nie przychylił się do odezw Kabyłow, wzywających do podniesienia broni przeciwko Hiszpanom.

Zofia, 2 listopada. W procesie, wytoczonym przeciwko Georgiewowi z powodu współudziału w zamordowaniu ministra Belczewa, prokurator wniósł 15 lat kary więziennej. Jutro zostanie wyrok ogłoszony.

Strasburg, 2 listopada. Leśniczy Reyss z Plaine pod Schirmeck spotkał dnia 1 listopada pięciu kłusowników na niemieckim terytorium, 200 metrów od granicy. Kłusownicy dali najpierw ognia do leśniczego; nie odniósł on jednak żadnej rany, a zastrzelił dwóch kłusowników. Prokuratora, która się udała na miejsce wypadku, stwierdziła, że leśniczy Reyss działał tylko w własnej obronie.

Lens, 2 listopada. Liczba górników pracujących zwiększa się z dniem każdym. Obecnie pracuje 30 000 górników, a świętuje jeszcze 13 000.

Chicago, 1 listopada. Pogrzeb zamordowanego burmistrza odbył się przy bardzo licznych udziałach publiczności.

Rzym, 2-go listopada. Kardynał Laurenzi zmarł dzisiaj rano.

(Kardynał Karol Laurenzi, tyt. św. Atanazego, urodził się w Perugia dnia 12 stycznia 1821. Kardynałem mianowany został dnia 13 grudnia 1880, ogłoszonym atoli dopiero 10 lutego 1884.)

Wtem niewieściego jęku odgłosom
Aż ściany zdrząły domu.
Zemlałem. — Gdym się w głębi kolaski
Obudził, jęł mi ów jeszcze
Brzmiał, w oczach czarne latały maski
I ciche nury złowieszce. —
Tu doniósł księdzu sługa kościelny,
Ze wśród leśnika strzecz
Błażej w niemocy leżąc śmiertelną
Ostatniej czeka pociechy.

III
Morza córy, sine chmury leją stropem nieb;
Wiatr je niesie, humcząc w lesie, drzy zielony sklep.
W leśnej chacie wśród zam'eci
Drząc kaganek błady świeci,
Przy nim starzec w zgonu chwili
Przed kapłanem słwym kwili,
Duszę korzy, zanim boży, rajski przyjmie chleb.
W jego twarzy już się żarzy światło innych stref,
Duch się smuci, gdy pierś nuci swój tabędzi śpiew.
Pod okienkiem wiatr powieści,
Skrzycie słuha, wnet ją wieści
Starym dębom w mech ubranym,
Smętnym jodłom rozpięwanym,
Wkrótce w kniei wśród zawięz szumiał ją chór drzew:
Ach, radośnie z dwóch serc w wiosnie w mig miłości
kwiat

Nieraz strzeli, choć je dzieli zły przesądem świat.
Lecz niedługo swemi czary
Poi dusz: młodej pary.
Wnet nad niemi czarne chmury
Strój niebo w kir ponury,
Cudne kwiecie burza zmiecie, zniszczy grom lub grad.
Lecz w ustroju wzdycha, roni ciche, rzewne tzy.
Jakże biedna nie ma słońcać,
Kiedy serce pragnie kochać,
A żelazna wola stryja
Samotnością je zabija
I nieść każe Bogu w darze uciech ziemskich sny?

(Z teki Igora.)

Boża męka w Kopaszewie.

(Balada osnuta na miejscowym podaniu.)

(Dokończenia.)

II.

Wesoło ogień w komnacie plonie,
Trzeszcząc, skry sypie z komina,
A ksiądz sędziwy w przyjaźni gronie
Tak powieść swoją zaczyna:

Tyle się wspomnień w mojej pamięci
W długim szeregu lat śmiło,
Że dziś niejedno w głowie się męci,
Co niegdys żywo tam lśniło.

Jedna noc przecież tak mi rdzą krwawą
Padła na wspomnień tych karty,
Że jeszcze dzisiaj tują jaskrawą
Świeci jej obraz niestarty.

Było to pewnie w rok po zaborze;
Jam zawód właśnie kapłański
Rozpoczął młodo i słowo boże
Jął wieści w farze poznański.

Raz, gdy modlitwy skończył wieczorne,
Turkot kół w dali posłyszę;
Wnet stuk a bramy popłoch w klasztorne,
Płosząc sen, rzucił zaciszę.

Choćż posępna wicher jesienny
Piał nutę bezgwiezdnej nocy,
Spiesznie choremu jeszcze półsenny
Biegłem udzielić pomocy.

Mając u piersi wiyatyk święty,
W kolosę wszedłem w milczeniu.
Obok mnie zasiadł w płaszcz owinięty
Mąż, co swe lica krył w cieniu.

Zacząłem pacierz, wtem mnie uderzy,
Że konie w biegu się mylą,

Bo pojazd w bok się zwraca i bieży
Wstecz tam, z kąd ruszył przed chwilą.
Daremnem w myśli pęd jego śigał,
Wnet kopyt ucichły dźwięki.

Nieznanym szlakiem pojazd nasz śmigał,
Wiatr swemi gonił go jęki.
Po psów szczekaniu liczyłem siola,
Które wóz mijal wśród drogi.

Wtem parsnęła konie i zgrzytała kola,
Jęknął kamienne bram progi.
Wnet niewidzialna dłoń towarzysza
Przez nocy widła mnie cienie.

Szliśmy schodami; grobowa cisza
Zaległa ganki i sienie.
Wtem drzwi skrzyknęły i oczy moje
Oślepiły od światła fali;

Gdy wzrok przez blasków przebił się roje,
W wielkiej ujrzałem się sali.
Drogie tam w kolo lśniły makaty,
Lecz okna w całunach kiru;

W ramach za krepę mgłą antenaty,
A w głębi kobierzec żwiru.
Przedemną stały dwie czarne maski
W kontuszach żalobnej barwy:

Przez ócz otwory posępne blaski
Rzeczyły ciche te larwy.
Czekam w milczeniu drżący, strwożony,
Wtem na znak przez nie wydany

Niewieścia postać z poza zasłony
Z bocznej wysuwa się ściany.
Niepewnym krokiem, spłotłszy swe dłonie,
Chwaszcząc szat swoich atlasem,

Zwłona szła ku mnie w czarnym welonie,
Gdy dreszcz chłód zwichrzył jęć czasem.
Ponure maski w głób uszły sali,
A owa postać dziewczica

Kłęknie przedemną, Boga pochwali
I nuż swe grzechy wylicza.
Gdym skończył spowiedź i bożej łaski
Sakrament dawał grzesznicy,

Znowu się czarne zbliżyły maski,
Topiąc wzrok straszny w dziewicy.
„Est moribunda, księżo! więc jeszcze
„Est pomóż jej skronie!“

Ledwie te słowa zcichły złowieszce,
Dziewica, łamiąc swe dłonie,
„Litości!“ — krzyknie — „stryju, litości!“
I ścisła masek kolana.

Spadł kwef jęć z czoła strasznej białości
I błysła twarz jęć liliana!
Daremnie! cisza trwa wciąż złowroga.
Więc ja, głos wznosząc wzruszony,

Zaklinam obu na sądy Boga,
Toż i na ludzkie zakony.
„Księżo, wiesz przecie, jaka z jęć winy
Sromota w starym jest rodzic.“

Z jęćmi dziewczica bez zmysłów padła,
Jam zaś, gdy prośby zbrzmiały,
Choć mi się w oczach snuły widziadła,
Kładł na nią olej, drząc cały.

Martwa, jak posąg grecki, na ziemi,
Lub kwiat leżała podcięty,
Kiedym wychodził dłońmi silnemi
Ponurej maski ujęty.

W krążanku wzrok mój prawie niechęący
Zwróciłem wstecz ku drzwiom sali
I wraz mi czoło złał pot gorący,
Bom ujrzał olbrzymia w dali.

Niemu, w krag dzikie rzucił spojrzenia,
W dłoń błyszczała siekiera;
Stał tam jak wyrzut straszny sumienia,
Co z cicha duszę pożera.

W sieni na Zbawcy musiałem rany
Poprzysiądź złowrogiej masce
Milcząc tak długo, aż sznur kościany
Znów mej nie wróci przepasce.

Wziął mi paciorki i błysnął trzosem;
Jam pełen cofnął się sromu.

Madryt, 3 listopada. W skutek wiadomości, że rząd francuzki nie pozwolił Haszpanom w Mar-
syli odbyć meetingu, na którym chcieli święcić zwy-
cięstwo w Melilli i zaprotestować przeciw prasie
angielskiej — odbyły się tu wczoraj wieczorem
burzliwe demonstracje. Policja odcięła drogę do
francuzkiej ambasady, a żandarmerya była zniewo-
lona użyć broni palnej. Trzech żandarmów odniosło
rany, przyaresztowano 23 osoby.

London, 3 listopada. W Karmathen (w po-
łudniowej Walii) odczuto dzisiaj po południu trzęsie-
nie ziemi; zaważyło się 16 domów. Pomiedzy ludno-
ścią panuje panika.

Rzym, 3 listopada. Znanego inżyniera M.
Rotty'ego napadli pasterze i rozpruli mu brzuch.

Wiedeń, 2 listopada. Ks. Alfred Windisch-
graetz, namiestnik Czech hr. Thun i namiestnik
Galicyi hr. Badieni przybyli do Wiednia i udadzą się
w ciągu dnia dzisiejszego na dwór cesarski do Bu-
dapesztu.

Wiedeń, 2 listopada. Potwierdza się wiado-
mość, iż cesarz, który dnia 8 b. m. powraca do
Wiednia, udaje się dnia 13 b. m. do Monachium na
ślub księżniczki bawarskiej Augusty z arcyksięciem
Józefem Augustem. Arcyksiężna Stefania udaje się
również do Monachium.

Towarzystwa i Spółki.

Zebrańcie Kółka różniczego małych posiadłości za-
wiązane w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia
5 b. m. po południu o godzinie 3 u szanownego członka
p. W. Drangi w Kamionkach, na które członków i nieczłon-
ków uprzejmie zaprasza. Zarząd.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Uczmy dzieci nasze czytać i pi-
sać po polsku!**

Poznań, piątek, 3 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król nadał zwyczajem
profesorowi wydziału filozoficznemu uniwersytetu Fryderyka
Wilhelma w Berlinie, dr. Wilhelmowi Dilthey'owi godność
tajnego radcy rejentynego.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz
wyjeżdża jutro o godzinie 3 1/2 do Gniezna, gdzie
zamysła zabawić przez kilka tygodni. W dniu 15
b. m. odbędzie się w Gnieźnie pod auspicjami Naj-
przewielebniejszego ks. Arcypasterza kongregacya
dziekanów obydwóch archidiecezyi.

Powrocie mogą wszyscy nauczyciele po-
przenoszeni w latach 1887 i 1888 z polskich dzielnic
do prowincyi niemieckich. Tę miłą wiadomość znaj-
dujemy dziś w pismach niemieckich.

Ci wygnani mają się udać z odpowiednim
wnioskiem do p. ministra oświecenia. Koszta prze-
prowadzki ponosi chwilowo nauczyciel, bo p. mini-
ster wyraża jej wsparciem w znacznej wysokości.

Wszystkim naszym przyjaciółom, którzy nam ra-
czyli nadesłać tak obficie szczegóły o rezultacie wtor-
kowych wyborów walimów, składamy nasze najserdeczniej-
sze podziękowanie. Zarazem prosimy tych czytelników
naszych, którzy w przyszły wtorek wezmą udział w wy-
borach jako walmani, ażeby raczyli zaraz po dokonanych
wyborach donieść nam telegraficznie o skutku
głosowania.

Teatr polski w Poznaniu Jutro w sobotę po
raz pierwszy obraz historyczny ze śpiewami: „Werny-
hora“.

Na sobotnie i niedzielne przedstawienie obrazu hi-
storycznego „Wernyhora“ sprzedaż biletów w kasie tea-
tralnej odbywać się będzie już dzisiaj (w piątek) od go-
dziny 5—7 po południu.

Biletów abonamentowych nabywać można w skła-
dzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wil-
helmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła par-
terowe, łóżce parterowe i I piętra — na inne miejsca rze-
czonych biletów nie ma.

Sprostowanie. W podanej przez nas wczoraj
mowie p. radcy Gąsiorowskiego przez omyłkę drukarską
opuszczone zostało w 27-wym wierszu po słowach przy-

Za jeziorom nad wieczorem w cieniu starych drzew
Leśnik młody śle przez wody tęskny ku niej śpiew:
Choć syn kmiędy, dla ojczyzny
Twarz swą w chlubne ubrał blizny.
Het z wędrowki z obcych krajów
Do rodzinnych wrócił gajów,
Rok się cały w polu chwasty męźnie bił jak lew.

Raz wió wianek z macierzanek w ranny śliczny czas
Rąbkiem gaju wzdłuż ruczajka szła dziewczyna w las.
Spotkał ją tam leśnik młody,
Zapłonęły im jagody,
On się skłonił i nieśmiały
Podał dłoń wiażącą całą

Leśnych kwiatków i białatków i znikł w gaju wraz.
Już też w łonie Halki płonie skrycie dziwny żar,
Pierś dziewczęca tajemniczo urzekł słodki czar.
Mknie do lasu codzień z rana,
Bierze kwiatki z rąk młodziana;
Potem obaj błądzą w gaju,
Niezabunki rwą w ruczaju,

A w dąbrowie ich rozmowie wtórzy ptaszek gwar.
Raz też w lasku przy gwiazd blasku, gdy piał dru-
gi kur,
Brzmiał miłosny szept, choć głośny zeichł już pta-
ków chór.

Wtem gałązki skrzypną w dal,
Wnet zagrzmięło w ciszy leśnej,
Młodzian wydał jęk bolesny
Mignie jasny polsk stali;
I jak strzela postać biała pomkła w ciemny bór.
Ach radośnie z dwóch serc w wiosnie w mig miło-
ści kwiat
Nieraz strzeli, choć je dzieli zły przesądem świat!
Lecz niedługo swemi czary
Poi dusze młodej pary
Wnet nad niemi czarne chmury
Strój, niebo w kir ponury;
Cudne kwiecie burza zmiecie, zniszczy grom lub grad.
Tiegenhof 1873. Ludwik Mizerski.

garnął słowo „sieroty.“ W 29-tym wierszu nie powinien
być zamknięty cudzysłów, lecz dopiero w 32 gim po sło-
wach *najuniętsze podziękowanie*, a nie najniższe po-
dziękowanie.

Zwyczajne posiedzenie członków wydziału lekar-
skiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś
w piątek dnia 3 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posie-
dzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.
Od niedzieli rozchodziła się tu wieść, jakoby jakaś
złotliwa reka była smółka posmatowała krucyfik przy mo-
ście chwalsziewskim. Oburzenie na rzekomego niegodzi-
wca było tu wielkie, ale uspokoiło się, bo okazało się,
dzięki Bogu, że wskutek pisków dni ostatnich zeznalała
głowa Zbawiciela.

Wczoraj rano odbyło się uroczyste poświęcenie
nowej ochronki za bramą Wildecką. Aktu poświęcenia
dopelnili ksiądz Proboszcz dr. Lewicki w asystencji ks.
Stachowiaka i w obecności założycieli i opiekunów tego
zakładu.

Miejska deputacya opieki nad ubogimi zwraca
się z prośbą do współobywateli miasta Poznania, aby przy
nadszedłej porze zimowej pamiętali zechcieli o ubogich,
przesyłając mianowicie odzież ciepłą zimową dla dzieci.
Inspektor miejski Günther przy ulicy Wronieckiej nr. 2
przyjmuje wszelkie ofiary.

Jakaś pani zgubiła onegdaj łańcuch złoty. Prze-
chodnie widzieli, że jakiś jegomość podniósł ten łańcuch,
którego nie oddał ani na policyi, ani właścicielowi. Miał
ten znalazca niebieski paletot na sobie.

Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzy-
mać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do obje-
dania służby cywilnej (*Civilversorgungsschein*). Spis ten
można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym
urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

Ministerium oświecenia wydało reskrypt do król.
rejencyi i prowincjonalnych kolegiów szkolnych, żądając,
aby w obwodach rejencyjnych były zaprowadzone równe
książki szkolne. Chodzi p. ministrowi, bardzo słusznie,
o to, aby rodzice, przeprowadzając się z miejsca na miejsce,
czasem tylko o granicę nawet, gdzie jest szkoła, nie po-
trzebowali kupować dzieciom nowych książek.

Z Pły donoszą, że woda, która ponownie try-
snęła szerokim promieniem, zagraża ruiną tej części mi-
sta, w której zamierzano urządzić stacją artezyjską.

Z powodu cholery w Królestwie Polskim i w Ro-
syi zmniejszył się znacznie dochód kolei i okrętów, po-
nieważ niemieckie porty nie przyjmują wędrowców rosyj-
skiego rządu do Ameryki i w ogóle za morze wyjeżdża-
jących. Prawdopodobnie zostaną nad granicą w Prusich
porządzone stacje, gdzie ci wędrowni musieliby się pod-
dać rewizyi. W naszym obwodzie rejencyjnym powsta-
łyby takie stacje w Strzałkowie, w Skalmierzycach i w Pod-
zamczu.

Osadę gminną Przytki w bydgoskim powiecie
przezwano „Netzort“.

Clagnienie czwartej klasy loteryi pruskiej 189
ukończy się 10 listopada r. b. Losy do przyszłej 190
loteryi trzeba będzie odnowić do 25 listopada godziny 6 wie-
czorem.

Chelmino. Towarzystwo Przemysłowe w Chelminie
urządza w niedzielę, dnia 5 listopada r. b. na sali pod
Czarnym Orłem przedstawienie amatorskie. Odegrana bę-
dzie sztuczka „Zagroda Sobkowa“ melodramat w 5 ak-
tach a 6 odsłonach. Na przedstawienie i na zabawę
uprasza się szanowną publiczność miasta Chelmina i oko-
licy. Zarząd.

Przeostrog! Niechaj rodzice i nauczyciele ostrze-
gają dzieci, aby nie zlizywały plam atramentowych. Wy-
kazalo się, że w inkandescencji jest nieraz arsenik.

Naczelny prezes p. Wilamowicz pozwolił Boro-
meuszkom w Roklinie urządzić loteryę na rzecz ich kla-
stora. Trzy tysiące losów po 25 fen. wolno sprzedać
w obrębie powiatów skwierzyńskiego, międzychodzkiego,
nowotomyskiego, szamotulskiego i wielkiego. Clagnienie
losów odbędzie się w grudniu r. b.

Wąbrzeźno, 29 października. Ks. Prałat Polom-
ski obchodził dziś w gronie sąsiednich dwóch dziekanów
i w otoczeniu swych księży braci współdekanalnych pa-
miątkę 25 letniego jubileusza dziekańskiego jako dziekan
wawrzeński. Ciernisty to był nieraz dla ks. prałata urząd,
lecz Bóg był oczywiście z nim, bo mimo niesłychanych
przewrótów po sądach we Wąbrzeźnie, Chelminie i w
Grudziądzu i mimo więzienia ciężkiego, wszystko w
sprawie płucznickiej, tak mu zdrowie służyło, że co rok
w wszystkich parafach całego swego dekanatu przez te
25 lat rewizye odprawiał. Komunikujących w ten dzień
było podczas wotywy uroczystej o 7 i podczas sumy o 11
bardzo wielu, ponieważ właśnie dziś przypadał odpust pa-
tronów tutejszego kościoła ss. apostołów Szymona i Judy.

Dopisek.

Pani Sk., właścicielka Kopaszewa (w powiecie ko-
ściańskim), wskazując raz około r. 1840 jedną z swych
dalszych sąsiadek (matec autora) figurę św. nad drogą
prowadzącą do Gostynia, powiadała jej, że przy kopaniu
fundamentów tejsze figury przed niewielu laty znalezione
w ziemi starą trumnę z kościotrupem niewieścim, którego
głowa ucięta obok szczytków drogi szat leżała w nogach.
Nadmieniała przytem, że tajemniczo to wykopalisko przy-
pomniało jej powieść pewnego starego Jezuity w Poznaniu,
którą słyszała niegdys jako 15letnia panienka.

Zakonnik ten został raz, jak powiadał, wezwanym
w nocu do chorego, do którego przez kilka godzin w
zamkniętym musiał jechać powozie. Stanąwszy u celu po-
dróży, został z zawiązanymi oczyma wprowadzonym do
wielkiej sali, której podłoga grubo piaskiem była wysy-
pana. Na środku jej sterczał pień. Tutaj wysłuchał ksiądz
spowiedzi jakiejś panny młodej, a gdy udzielił jej komunii
św., weszło kilka osób zamaskowanych do sali, poczem
pannie owę ucięto głowę w obecności księdza.

Pani Sk. już starsza wówczas osoba, domyśla się,
że zwłoki tej nieszczęśliwej panienki złożone były właśnie
w tajemniczej trumnie Kopaszewskiej, ile że długość po-
dróży, jaką tam i napowrót odbył Jezuita i przejazd przez
dwa miasteczka (Mosinę i Czempin?) przemawiały za tem,
iż Kopaszewo było widownią owego strasznego dramatu
familijnego. Czy domysł pani Sk. jest trafny, trudno
dziś doświadczyć, niż stu latami. W każdym razie
opowiadanie to, które już w dzieciństwie głębokie na auto-
rze zrobiło wrażenie, przedstawiało wdzięczny temat do
poetycznego obrobienia. Przymownie mu się ono na ob-
ecyżnie, gdy reminiscencjami ojczystemi trzeba było krze-
pić stęskloną za krajem duszę i skrytowało się w po-
wyższą baladę, która dopiero po 20 latach miała ujrzeć
światło dzienne.

W Ratysbonie, w Bawaryi, przypadło dwóch
abituryentów gimnazjalnych w egzaminie. Oale kolegium
szkolne oświadczyło się przeciw wydaniu im świadectwa
dojrzałości. Jedn z tych abiturjentów uiał się z zażę-
żaniem do ministra, a ten nakazał bezwarunkowo wysta-
wienie tego świadectwa.

Zgon Matejki. „Czas“ pisze: „Od dawna było
wiadomem, iż Matejki zdrowie jett podkopane i że cierpi
dotkliwie na wrzoty żołądkowe. Choroba potęgowała się
często tak dalece, że mistrz zgola przyjmować nie mógł
pokarmów. Mimo to nie opuszczała go wśród najdotkli-
wszych cierpień pogoda ducha; mimo to nie wypuścił
pędzla z ręki i niedawno jeszcze donosiłmiśmy, że przy-
stąpił do pracy nad obrazem historycznym, mającym przed-
stawić wielką dziejową chwilę „Ślubów Jana Kazimierza
w Katedrze lwowskiej“. Ostatni pobyt w Karlsbadzie
podniósł siły i polepszył zdrowie Matejki o tyle, że z
otuchą można było spoglądać w przyszłość i żywić na-
dzieje, że niejedną jeszcze nieśmiertelną dzieło wyjdzie
z jego pracowni w szkole sztuk pięknych.

Bliskiej katastrofy nie nie zapowiadało. W urocy
stościach otwarcia teatru nowego brał jeszcze udział,
a nawet przybył z córką na pierwsze przedstawienie.
W ostatnich dniach, w poniedziałek jeszcze pracował
i o godzinie 5 powrócił do domu z tej szkoły,
w której dnie całe przepędzał. Wtedy uznał
pewne pogorszenie zdrowia i wskutek tego
przybył dr. Surzycki, lekarz ordynujący, który ota-
czał mistrza niezrównaną opieką lekarską. Choroba
szybko postępowała; w nocy z wtorku na środę wezwany
był do ciężko chorego prof. Rosner, a w dalszym konsy-
lium lekarskiem uczestniczyli pp.: prof. Gluziński, profes.
Pareński i dr. Paszkowski. Zebrała się też rodzina około
łoża chorego.

W nocy z wtorku na środę powtarzały się krwiotoki
chorego. Uczuł on sam, że stan jego jest groźny i polecił
poprosić do swego łoża kapłana z Przenajświętszym
Sakramentem. Rodzina pragnęła zaważać spowiednika,
który był doradcą duchowym Matejki od lat szeregu,
było to jednak niemożliwym, z powodu groźnego nie-be-
pieczeństwa. Zaważano więc ks. Krupńskiego, wika-
ryusza kościoła Maryackiego. Zopatrzył on gasnąc go
mistrza na drogę wieczności i wezwał obecnych do mo-
dlitwy. Wtedy spokojnym, wyraźnym głosem rzekł Ma-
tejko: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom
moim.“ Po tych słowach skończył, wczoraj we środę o go-
dzinie 3 po poł. na rękach rodziny, z którą się poprze-
dnie pożegnał i którą pobłogosławił.

Więść żałobna rozbiegła się szybko po mieście i ca-
łej Polsce, budząc wszędzie najgłębszy żal i smutek. O
śmierci mistrza zawiadomiono marszałka krajowego, księcia
Sanguszkę. Poczem rodzina wraz z panem sekretarzem
Gorzowskim, zajął się musiała smutną koniecznością obmy-
ślenia pogrzebu ukochanych zwłok. Stosownie do pote-
ncja rodziny, wybito kirem cały pokój w kamienicy przy
ulicy Floryjańskiej, gdzie mistrz urodził się i umarł,
i przybrano zielenią, kwiatami i światłem. Zwłoki, przy-
brane w czarnę, stosownie do objawionego życzenia zmar-
łego, złożono na katafalku. Maskę pośmiertną zaraz po
zgonie zdjął rzeźbiarz p. Jan Tombiński. Zarządzenia te
rodziny nie przesądzały ewentualnych uchwał rady miej-
skiej lub wydziału krajowego.

Przy zwłokach mistrza odprawiają się msze święte;
jutro rano odprawi mszę świętą Jego Eminencya Najpr-
wielebiejszy ks. Kardynał Dunajewski.

Matejko urodził się w Krakowie w roku 1838
Przez kilka lat uczęszczał do gimnazjum św. Anny, po-
czem wstąpił do szkoły malarzkiej, połączonej wówczas z
instytutem technicznym. Uczyli w niej Stattler i Wl.
Luszczykiewicz. W roku 1858 uiał się na Akademię
Sztuk pięknych do Monachium, gdzie za swoj studia
otrzymał medal brązowy. Niebawem przeosił się do
Wiednia, ale tu pobyt jego był jeszcze krótszy. Wrócił
do Krakowa i zaraz pierwszymi obrazami w roku 1859
zwrócił uwagę na siebie. Pamiętem jeszcze jest obry-
wanie wrazenie jakie wywarły: „Otrucie Boay“, „Jan Ka-
zimirz na Bielanach“, „Śmierć Urszulki Kochanowskiej“,
„Stańczyk“ i pierwszy wielki obraz „Kazanie Skargi“,
po których wrócić urzeczyli „Wita Stwosza.“ Obrazy
te i dziś, pomimo szeregu arcydzieł późniejszych, nie utra-
ciły wartości i znaczenia.

Szybkiem tempem posypały się z pracowni artysty
coraz to nowe obrazy historyczne: „Unia lubelska“, „Ba-
tory pod Pskowem“, „Sejm Grodzieński“, „Grunwald“,
„Hold pruski“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Joanna
d'Arc“, „Kościuszko pod Racławicami“ — a obok nich
„Kopernik“, „Iwan Groźny“, „Dzwon“, „Wernyhora“,
„Kleska Olbrachta“, „Władysław Biały“, „Chrzęziny
królewieckie“ i długi szereg portretów z których najznako-
mitszemi są portrety dwóch lekarzy, Dietla, brzmistrza
miasta Krakowa i Gilewskiego, tudzież Szuskiego. We-
dług pomysłów Matejki i pod jego kierunkiem wykonane
zostały obrazy z dziejów ludzkości, zdobiące aile polite-
chniki lwowskiej.

Dwadzieścia kilka szkiców do cyklu z historycywilizacyi
w Polsce, miało właśnie teraz służyć za podstawę do
wielkich obrazów dekoracyjnych dla auli Uniwersytetu
krakowskiego. Prócz tego brał Matejko udział w wielu
wydawnictwach rysunkowych. Sam wydał w roku 1860
pennikowe dzieło „Ubiory w Polsce“, a niedawno ukoń-
czonem zostało w Wiedniu wydawnictwo zeszytowe „Kró-
lowie polscy“ z przesłannymi rysunkami Matejki. Znany
jest udział Matejki, a raczej kierownictwo w najdoniośle-
jszych pracach restauracyjnych około zabytków sztuki, jak
odnowa wielkiego ołtarza Maryackiego, dekoracya wnętrza
kościoła Maryackiego i restauracya kaplicy Zygmuntowskiej
na Wawelu.

Gdy nastąpiła reorganizacya dawnej szkoły malar-
skiej w Krakowie, Matejce powierzono kierownictwo nowej
szkoly sztuk pięknych, którą była jego niejako dziełem i
której odtąd stał się duszą i sercem.

Z pracowni tam urzędzonej wyszedł w poniedziałek
wieczór, aby już do niej nie powrócił. Śmierć zasko-
czyła go wśród pracy nad nieukończonym obrazem „Śluby
Jana Kazimierza.“
Zgasył przedwczesnie wielki artysta obok wielu
innych odznaczeń posiadał krzyż Legii honorowej. Cesarz
Franciszek Józef obdarzył go złotym medalem sztuki.
Kraj wręczył mu berlo mistrza sztuki malarzkiej.

pozostawia on żonę, Giebułtowską z domu, oraz
czworo dzieci. Z dwóch córek jedna wyszła za mąż za
profesora malarstwa Unierzyckiego, druga za p. Kirch-
mayera.
Lwów 2 listopada. (Tel. „Czasu“). Na wiado-
mość o śmierci Jana Matejki, uchwały Wydział krajowy
na dzisiejszem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu, pochować
zwłoki zmarłego kosztem kraju. Wydział krajowy odniósł
się telegraficznie z prośbą do Stanisława Tarnowskiego,
Antoniogo Wodzickiego i prezydenta Friedleina, aby się
zajęli pogrzebem. Wydział krajowy uchwalił nadto zło-
żyć na trumnie Matejki wieniec, wystosować do rodziny

na ręce najstarszego syna kondolencyjne pismo i delegował
na pogrzeb swoich członków: Chamca, Wereszczyńskiego,
Romanowicza i Sawczaka. Na gmachu sejmowym wywie-
szono żalobną chorągiew.

Na cholere zachorowały wczoraj w Tyłzy trzy
osoby.

W Berlinie zachorowały wczoraj w jednej ro-
dzinie 3 osoby.

W Hamburgu zachorowało w czasie od 27 paź-
dziernika do wczoraj 4 osoby, a umarły 2.

Kalendarz Jutro w sobotę dnia 4 listopada
św. Karola Borom.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o go-
dzinie 4 minut 22

Przybyli do Poznania.
Poznań, 2 listopada.
AMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz
Kędziński z Słupci, pani Taczanowska z córką i
służką z Szypłowa, Moszczeński z żoną z Słomko-
wa, Badt i Rosenthal z Berlina, Wiesengrund
z Frankfurtu n. M., Zipper z Elizabetgradu.
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz
kanonik Różycki z M. n. achium, Kornobis z żoną
z Wegier, W. n. r i Kisielni ki z Król. Polskiego,
Bresński z Drezna, Zabłocki z Inowrocławia,
Gojny z żoną z Bytynia, Chwałkowski z Kalisza,
pani Golska z Grodziska, Walter i Rosenzweig
z Wrocławia, Seiffert z Królewa, Weinberg z Świd-
nicy, Roitiner z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 3 listopada (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: zmiennie.
Okowita: stale.
Cena wypowiadz. —, wypowiadziano —, w miejscu
(bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50,40 m., 70 ta 50,90 m., listopad
50 ta 50,40. 70 ta 50,90 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m.
(sprawozdanie arcykoleg.)
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
wypowiadziano —, litrow. Cena wypowiadziana —, mkr.
w miejscu bez beczki 50 ta 50,40 m., 70 ta 50,90 m., kwiecień
50 ta —, m., 70 ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu d 3 listopada 1893.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszemica 100 kilog.	14 20	13 60	13 —
Żyto nowa	12 —	11 80	11 60
Jęczmień	14 50	13 40	12 —
Owies	16 —	15 —	14 70
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
karofel	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Kabini złoty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Wagosska 2 listopada 1893.
Pszemica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m.,
najlepsza ponad notowanie.
Żyto 110—116 mkr., gatunek pośledni 105—109 mkr.,
Jęczmień według jakości 122—132 mkr., dla or-
warów 135—140.
Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.
Owies 145 155 m.
Okowita 3. 00 m.

Wrocław, 2 listopada 1893 r.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów				
	ciężki	średni	lekki	ciężki	lekki
Pszemica biała	14 30	13 80	13 50	12 70	12 20
Pszemica żółta	14 3	13 70	13 40	12 70	12 20
Żyto	12 70	12 40	12 30	11 70	11 40
Jęczmień	15 80	15 20	14 50	14 10	13 50
Owies	16 40	16	15 60	15 10	14 60
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00

Magdeburg, 2 listopada. — Onkier zarnisty excl.
wora. 92% 14 1/2, onkier ziem. excl. 88% 13 3/4, onk. ziem. excl.
76% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 11,25.
Uspობienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada
chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 27,75, miel. Melis I
z beczką 25,50. Spok. — Onkier srowy I. Produkt transto
fr. statek Hamburg za listopad 13,07 1/2 p/c., 13,07 1/2 żąd., gru-
dzień 13,07 1/2 p/c., 13,07 1/2 żąd., styczeń-marzec 13,20 — p/c.,
13,20 — żąd., kwiecień-maj 13,35 — p/c., 13,40 — żąd. Stale.
Obrót tygodniowy w cukrze srowym —, ctr.

Hamburg, 2 listopada. — Okowita cicho, za listopad-
grudzień 22 1/2 żąd., grudzień-styczeń 22 1/4 żąd., kwiecień-maj
22 1/4 żąd., maj-czerwiec 22 1/2 żąd. — Kawa good average
Santos za listopad 82 1/4, za grudzień 82 1/2, za marzec 80 1/4, za
maj 78 1/4. Uspობienie: potw. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano).
**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
1993) „VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-
snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3	1	2
Pszemica wzmoc.	141 60	140 75	85 20	85 20
na listopad-grud.	152 —	151 75	106 30	106 30
na maj	—	—	99 75	99 80
Żyto wzmoc.	125 50	125 75	101 70	101 80

Loterya. (Bez gwarancji.) Czwartą klasą 189 król. pruskiej loteryi.

(56) Berlin, dnia 2 listopada 1893 r. (Numer, przy których wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

40 78 129 43 493 502 577 794 891 949 113024 113 496 517 90 (3000) 735 805 114196 437 58 72 74 74 76 91 873 906 25 46 115007 221 (5000) 650 94 709 62 71 810 110095 138 377 455 803 947 117218 37 72 529 419 552 3000 877 906 118038 126 293 733 854 96 (3000) 955 119096 211 414 95 523 906

(26) (Popołudniowo ciągnięciem.) (Numer, przy których wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

109 268 335 54 454 (3000) 514 638 810 20 (1500) 977 112140 (3000) 373 596 593 645 65 727 (1500) 113010 136 82 441 53 509 114083 (3000) 199 271 (3000) 321 91 416 85 567 78 734 880 (3000) 909 17 63 15090 (3000) 136 97 341 65 466 614 33 781 901 28 47 16027 33 110 258 434 (3000) 79 733 57 907 90 7 117021 66 96 239 567 76 93 573 640 96 110 25 (3000) 803 78 955 118026 143 235 503 80 762 70 (5000) 820 39 11021 231 366 71 76 48 500 966 73

Dzisiaj o godzinie 7-mej rano podobało się Bogu, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzonoś. Sakramentami, powołał do Siebie naszego niedołężnego Ojca (740)

Dominica III. post Epiphaniam. In Festo Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph do Mszału i do Brewiarza. w cenie 50 fenygów z portorym 55 fenygów poleca i odwrotną pocztą wysłała

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza EDWARD A. HILBORN. Filia w Królewcu Klapperwiese 15, I.

Specjalność: Mleczarnie. Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakiem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.

ŻŁÓBKII na uroczystość Bożego Narodzenia poleca (737) J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Zamiast 8 M. tylko za 2,50 M. z przesyłką 3 M. Władzanka Mirry czyli Rozmyślania na cześć Przenajświętszej, Męki Zwiastowania. Str. XII. 257. 75 fen.

HERBATĘ CHIŃSKĄ karawanową po M. 6, 5, 4 1/2 i 3 za 1 funt ros. Prósze herbaciane po M. 2 i 3 za funt.

M. Nikołajewski (327) krawiec męzki w Gnieźnie, ul. Tumską, poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania rewerend najlepszego kroju

Magazyn garderoby męskiej B. Kalinowski, Poznań, Jezuicka ul. 1 róg Wodnej, poleca w wielkim wyborze na porę jesienno-zimową nowości w materjach krajowych, angielskich i francuskich, na ubrania i paletoty.

Plug 2-skiibowy. Najnowszej konstrukcji dwuskiibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (741)

Towary chińskie i japońskie (377) poleca w obfitym wyborze B. Hozakowski Toruń (Thorn).

Poszukuję umieszczenia Nauczyciel domowy z seminaryjnym wykształceniem przytem muzykalny. (785)

Zakład artystyczny przyborów kościelnych pod opieką św. Józefa, Poznań, ul. Wrocławska 31, na I p. nad apteką, zapożyczony się świeżą przesyłką z zagranicy najnowszymi i najwykrotniejszymi materjalami może uczynić zadość wszelkim tak skromnym jak i najwybredniejszym wymaganiom i poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Łaskawemu Opiekunom kościołów, Szanownym Dozorom i Bractwom do wykonywania wszelkiego rodzaju ornatów, kap, stul, burs, welonów, baldachimów, chorągwi, pokryć na ambone a zarazem i bielizny kościelnej. (706)

Herbaty od 1,75 - 6,00 za funt. Prósze herbaciane wyborowe I 2,00, II 1,60. Koniak kuracyjny w butelkach po 0,80, 1,50, 2,50. Wina lecznicze. - Cacao i czekolady. Perfumy i mydła toaletowe, francuskie, angielskie i krajowe. Mydła twarde szwedzkie do prania. Ekstrakt mydłany Weilla do mycia bielizny, znakomicie odciążający brud i plamy, paczka 20 fen. - Mydło Hermanna do gotowania bielizny, bielące ją bez użycia szkodliwych chlorokw i sody, funt 20 fen. (710)

Poszukuję dzierżawy folwarku lub probostwa 300 do 500 morg. Oferty do Eksped. Kuryera Pozn. pod lit. J. W. 728.

Poszukuję umieszczenia Nauczycielka egzaminowana w średnim wieku, wysoko muzykalna, mówiąca dobrze po francuzku i niemiecku. Nauczycielka egzaminowana zupełnie młoda, wysoko muzykalna. Nauczycielka egzaminowana niemiecko-katolicka, pianistka, doświadczona w francuzkiem i angielskiem była bowiem nauczycielką w Francji i Anglii. Nauczycielka muzykalna z pozwoleniem rejencyjnym Nauczycielka Niemka z patentem, na 300 marek pensyi. Wyższa bona Polka mogąca udzielać początków nauk. R. Koczorowski ul. Wielmojskiej nr. 10.

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. - Nakładem i cześcią Kuryera Poznańskiego.